



Zygmuncie,



i kto tu rządzi?



Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2017
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo
„Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017

Konsultacja historyczna: Leszek Lewkowicz

Ale historia...

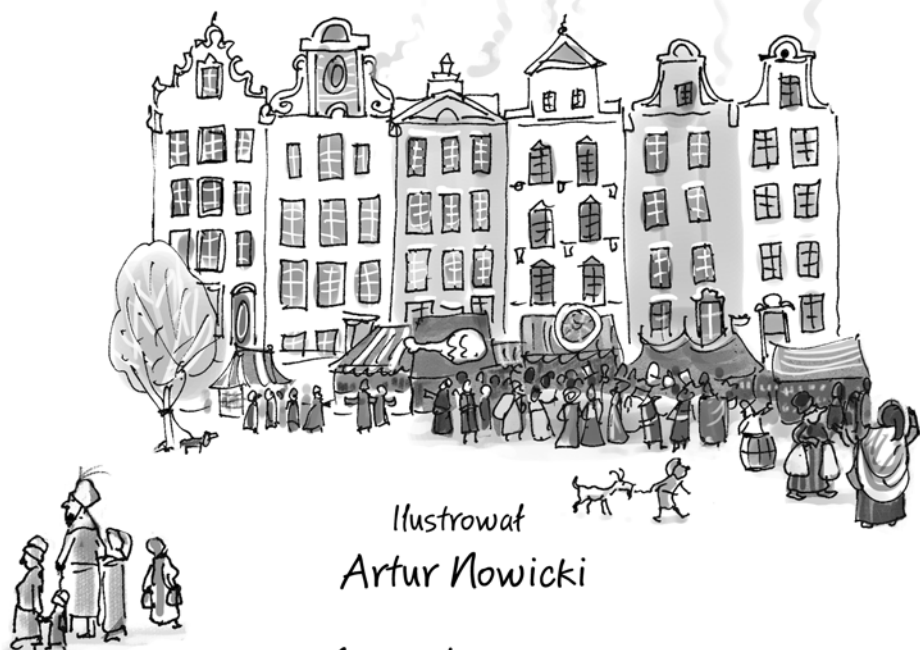
Mieszko, ty wikingu!
Kazimierzu, skąd ta forsa?
Jadwiga kontra Jagiełło
Zygmuncie, i kto tu rządzi?
Stasiu, co ty robisz?
Mamy niepodległość!
Ta potworna wojna
Ta śmieszna i straszna PRL
Skąd te krzywe usta, Bolesławie?
Jak zdobyłeś koronę, Bolesławie Chrobry?

W przygotowaniu kolejne części.



Grażyna Bąkiewicz

Zygmuncie, i kto tu rządzi?



Ilustrował

Artur Nowicki

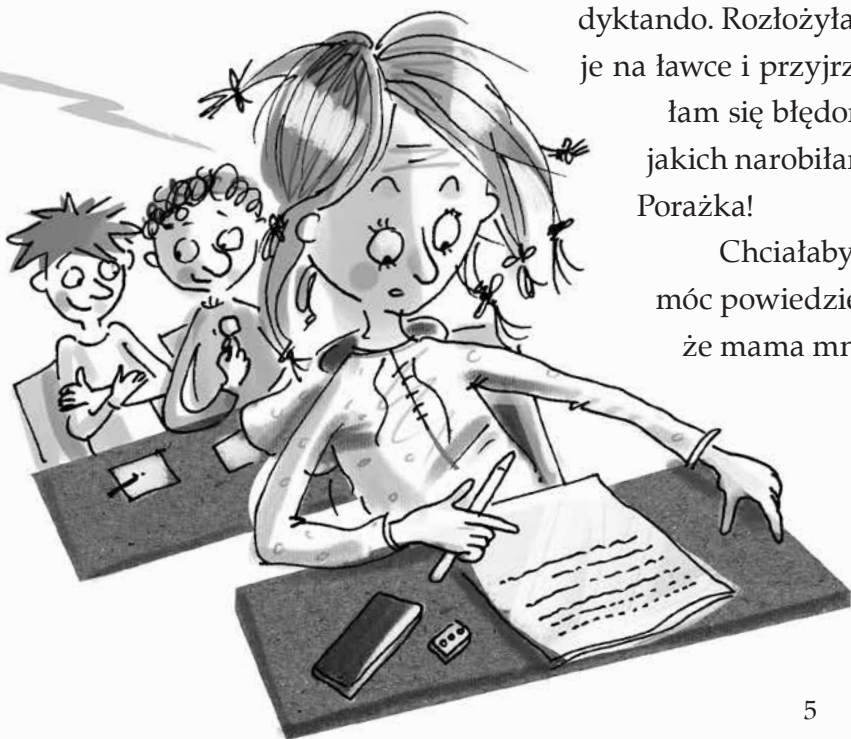
Nasza Księgarnia



Już od minuty trwała lekcja, a pana Cebuli ani widu, ani słychu. To dziwne. Nasz historyk zawsze równo z dzwonkiem wpada do klasy z zapytaniem: „Chcicie jechać na wycieczkę?”. My wrzeszczymy: „Tak! tak!” albo „Nie! Nie!”, a on wybiera to, co mu akurat pasuje. Ale dzisiaj wejście smoka się opóźniało. Czyżby zasnął? No cóż, miłośnik mijającego czasu też człowiek. Cieszyła mnie ta chwila luzu, bo nie należę do zagorzałych fanek przeszłości. Nawet nie potrafię poprawnie napisać słowa „historia”. W moim wykonaniu wygląda to „chistoria”.

Dowodem jest dzisiejsze dyktando. Rozłożyłam je na ławce i przyjrzałam się błędom, jakich narobiłam. Porażka!

Chciałabym
móc powiedzieć,
że mama mnie



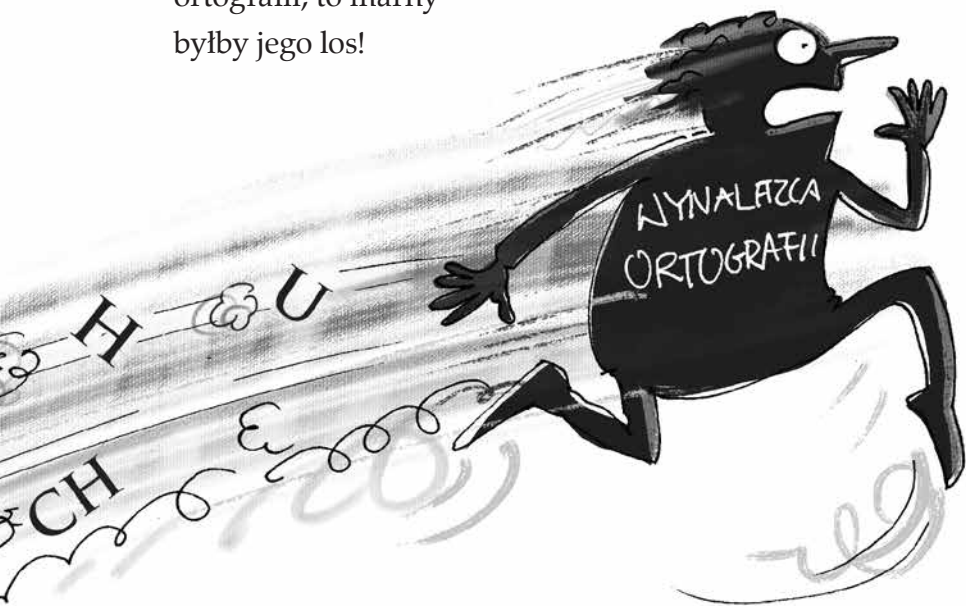


zabije, ale od
kilku dni nie
ma jej w domu
i dzisiaj też pewnie
jeszcze nie wróci. Jest
lojerem; nadzoruje przestrzeganie
prawa na świecie, co oznacza, że nie
zawraca sobie głowy takimi
drobiazgami jak moje
dyktanda. Poza tym tekst o zabi-
janiu brzmiałby głupio, więc
zamiast tego mruk-
nęłam:

– Nie mam poję-
cia, kto wymyślił
te wszystkie



zasadzki, ale wiem jedno: jakbym dorwała wynalazcę ortografii, to marny byłby jego los!



Aleks zajrzał mi przez ramię.

– Historia przez ce ha? – zdumiał się.

Wzruszyłam ramionami i złożyłam kartkę na pół, jeszcze raz na pół i jeszcze raz, i w takiej formie wsunęłam ją do tylnej kieszeni dżinsów. Wieczorem, gdy mama na czacie zapyta: „Jak tam w szkole?“, powiem: „Okej!”, i z głowy.

Cześć, jestem Jolka. Mam dwanaście lat i nie zamierzam nikomu wmawiać, że ortografia to największy z moich problemów. Co prawda wskaźnik porażek w tej

dziedzinie wynosi jakieś sto procent, ale w porównaniu z innymi sprawami to pestka.

– Popracujemy nad tym – obiecała Zuzka.

Wolałabym myśleć, że chodzi jej o coś fajnego, ale wiedziałam aż za dobrze, że od dzisiaj wieczorami będziemy maglować zasady ortografii. Miałam to jak w banku.

– Totalna beznadzieja – westchnęłam.

Zuzka to moja najlepsza kumpela, ona nie rzuca słów na wiatr.

Po raz pierwszy ucieszyło mnie, że przed nami jeszcze historia. Ta lekcja mogła potrwać wieki. I dobrze, bo

nigdzie mi się nie spieszyło. Gruby przeszukał kieszenie i wyciągnął garść kolorowych cukierków.

– Częstuj się – powiedział. – Świetnie poprawiają humor.



Wyglądały nieźle,
szczególnie jeden czer-
wony w białe paseczki,
ale pokręciłam głową.
Już krążyły po klasie
plotki, że Gruby mnie
lubi. Ja też go lubię,
jednak nie na tyle, żeby
pozwolić wszystkim
o tym gadać. Lepiej, żeby się
ode mnie odczepili.

– Nie, dzięki – powiedziałam, prze-
tykając ślinę.



Zuzka i Aleks nie mieli oporów – od razu sięgnęli po
cukierki. Ale Zuzka nagle zamarła z uniesioną dłońią
i mruknęła:

– Idzie.


Jej dłoń działa jak lokalizator. Wystarczy, że ją unie-
sie, a już wie, kto stoi za drzwiami albo gdzie jest osoba,

o której pomyśli. To bardzo pożyteczna umiejętność, którą ma od niedawna, a konkretnie od wybuchu błyskacza. Nie wiecie, co to błyskacz? Ja też nie. Nie ma takiego, co by wiedział, bo to rzecz nie z naszych czasów. Znalazła go mama Aleksa podczas sprzątanía czasoprzestrzeni. Wyglądał jak piłka i fajnie migał, więc uznaliśmy, że to zabawka. Niestety, byliśmy w błędzie. Błyskacz wybuchł w szkole, gdy Aleks go przyniósł, żeby nam





pokazać. Na
szczęście nic
się nikomu
nie stało,
przynajmniej
na pierwszy
rzut oka. Dopiero później
zaczęły objawiać się różne
dziwne umiejętności.
Aleks potrafi unie-
sieniem ręki
sprawić, by
ktoś zapo-
mniał,
o czym
mówi,
Zuzka loka-
lizuje, kogo
zechce, a Gru-
by znajduje w kie-
szeniach rzeczy,
których tam nie
wkladał. Inni
pewnie też
coś potrafią,



ale jeszcze tego nie odkryli albo się nie przyznają. Ja nie zauważyłam żadnej zmiany. No cóż, jestem najbardziej przeciętną dziewczyną, jaką zna ten świat. I nawet błyskacz nic na to nie pomógł. Aż dziwne, że Zuzka, Aleks i Gruby chcą się ze mną przyjaźnić.

– Uwaga! – zawołała Zuzka i w tym momencie drzwi otworzyły się z hukiem, a Cebula wpadł do klasy jak pocisk.

– Przepraszam, ale zatrzymało mnie coś ważnego – wydyszał.

Miał na sobie palto i czapkę z nausznikami. Nasz historyk to gość kompletnie stuknięty. Ubiera się w to, co

wpadnie mu w ręce, bez ładu

i składu, w dodatku war-

stwami. Potem ściąga

z siebie nadmiar, a my

zgadujemy, ile ciuchów
ma jeszcze pod spodem.

Ta zabawa nazywa się

„obieranie Ce-
buli” i zdarza

nam się nieźle

podczas





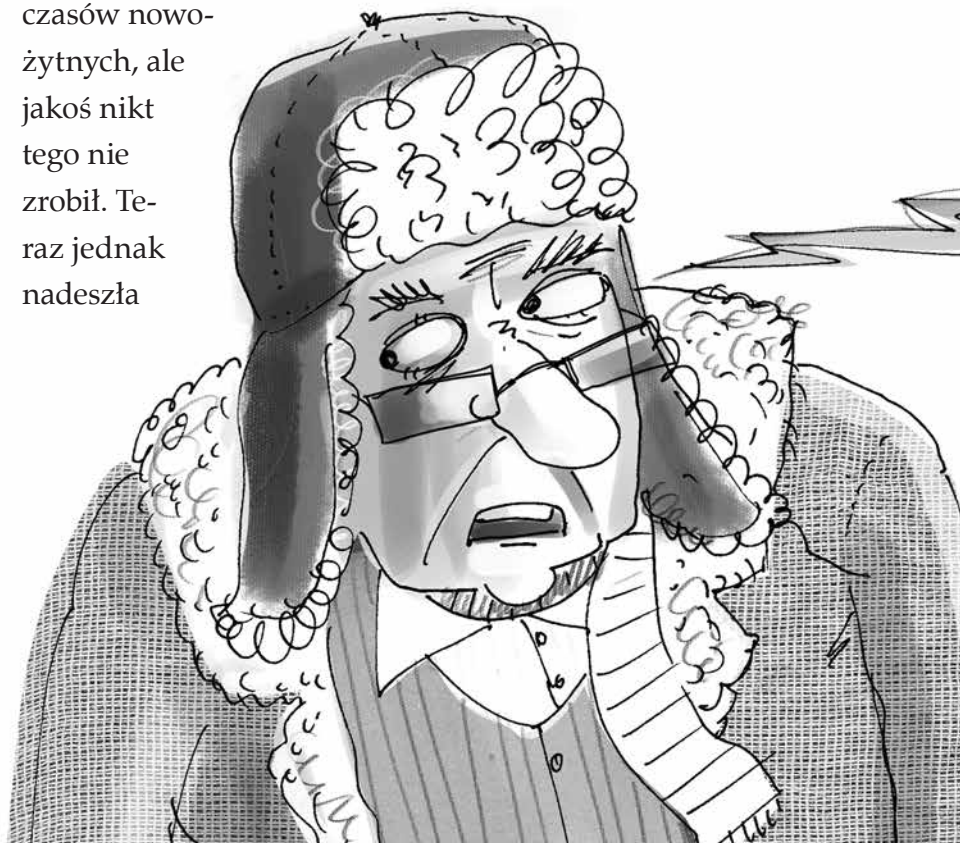
niej pośmiać. Niestety, inne wady historyka nie są takie zabawne. Jedną z najgorszych jest miłość do tego, co minęło.

– Czeką nas dzisiaj trudny egzamin – powiedział, biegnąc do biurka.

– Co wiecie o XVI wieku?

– Eee... – odpowiedzieliśmy.

Chyba rzeczywiście wspominał, by poszukać informacji na temat czasów nowożytnych, ale jakoś nikt tego nie zrobił. Teraz jednak nadeszła



pora, bo Cebula wyglądał na mocno poruszonego.

No to do roboty! W ruch poszły komunikatory, czyli urządzenia, które mamy wszczepione w opuszkę małego palca. Ich działanie jest bardzo proste, wystarczy jedno stuknięcie i informacje z baz danych spływają wprost do naszych głów. Cyk! i proszę bardzo, XVI wiek nie miał przed nami tajemnic, i to zanim Cebula dobiegł do biurka.

– No to co wiecie?



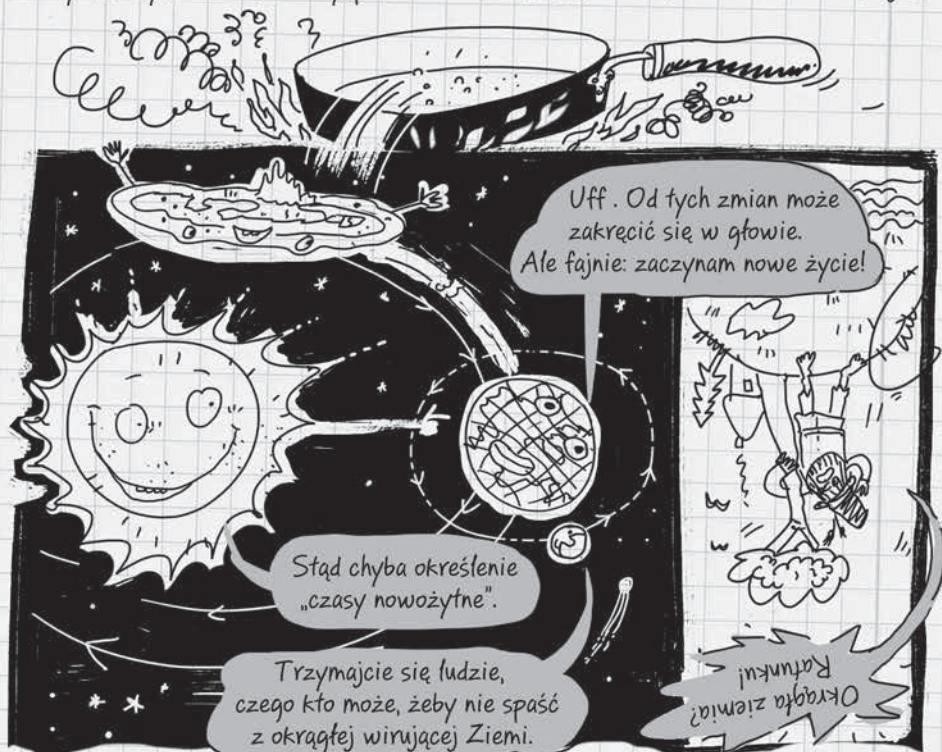
Uniósł się las rąk.

– Że to czas wielkich przemian! – wrzasnęliśmy chórem.

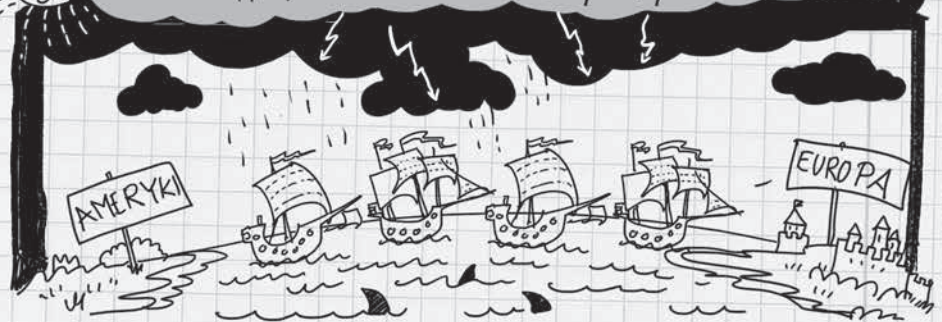
– Fakty, fakty! – krzyknął Cebula.

Nie ma sprawy. Oto one:

Ziemia z płaskiej jak naleśnik robi się okrągła. I jest dużo większa, bo musi zmieścić Ameryki, Pacyfik i mnóstwo wysp. W dodatku kręci się wokół słońca i wokół własnej osi.



XVI wiek – wyprawiano się do dopiero co odkrytych Ameryk i zwożono do Europy ogromne ilości srebra – 16 tysięcy ton!



Indianie zmuszani przez konkwistadorów ładują srebro na statki.

Ładuj, ładuj!

Zatonie.

A może nie.
Sprawdźmy!

Cha, cha, cha! Ostrzegaliśmy.

Dobrze, że
macie tego
więcej!

Duchowni (katolicycy i protestanci) usiłują zatrzymać Ziemię kręcącą się wokół Słońca.

Zakazujemy czytać książkę Kopernika!
To przez nią ten bałagan. Spalić ją na stosie!

E tam!
Wydrukujemy sobie nową,
bo już umiemy drukować!

Druk też
spalimy na stosie!

Statki Magellana tymczasem opływają Ziemię, udowadniając, że jest okrągła.

Okrągła!!!
Jestem naocznym
świadkiem!

Góry srebra ukradzione Inkom i Aztekom sprawiają, że ceny
w Europie sztywnieją w górę.

Ten chleb wczoraj
kosztował jedną monetę,
a dzisiaj aż sto?

Bierz, bo jutro
będzie kosztował
pięćset monet.

To przez to przekłete srebro Indian.
Po co je zwoziliśmy?

Żeby się wzbogacić.
Zapomnieliście?

W Europie Zachodniej zaczynają się wojny religijne.

W Biblii jest napisane,
że Bóg ma wąsy.



A właśnie
że brode.



Ale nasz jest lepszy!

No to wy wiercie w tego, co ma brode,
a wy w tego, co ma wąsy.



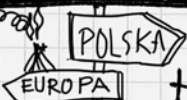
A właśnie że
nasz jest lepszy!

Wszystkiemu winni są żydzi i czarownice.
Spalmy ich na stosie!



Tymczasem Polska kwitnie, bo głosi tolerancję.

Każdy, kto czuje
się zagrożony, pakuje majątek
i ucieka do Polski.



Tolerancja!
U nas jest tolerancja!



Rzeczpospolita przeżywa
złoty wiek – panuje tu spokój,
rośnie zboże, pachną lipy.
Europa Zachodnia nie ma czasu
na uprawę zboża, bo trwają wojny.

Nie palcie zboża!
Bo nie będzie chleba!

No i spalili.

Niemcy, Holendrzy, Francuzi, Włosi drapią się po głowach.

Mamy dużo miast,
a w nich wielu ludzi,
którzy wołają jeść.

Jeść!
Jeść!

Trzeba będzie zboże
kupić w Polsce.

Polacy zacierają ręce i biorą mnóstwo złota za zboże.

Świetnie, oto zboże,
świeżutkie,
polskie.

To się nazywa
Złoty Wiek!

XVI wiek jak na dłoni.

– Chyba koniec ze średniowieczem – wymądrzył się Słoniu.

– Masz rację – pochwalił go Cebula.

Słoniu jest synalkiem dyrektora szkoły i korzysta z każdej okazji, by pokazać, jaki z niego prymus. My wiemy najlepiej, że to głupek, ale czasem pozwalamy mu się popisywać. Niech ma.

– Dobrze, że tyle wiecie o tamtych czasach, bo wie-
dza zaraz wam się przyda – powiedział Cebula i klasnął
w dłonie. – Raz, raz, raz, do ławek!

Cebula to ten typ historyka, którego nie zadowalają książki. Twierdzi, że kronikarze nie o wszystkim wiedzie-
li, a nawet jak wiedzieli, to nie o wszystkim pisali, a nawet
jak napisali, to ich kroniki z jakiegoś powodu zostały prze-
milczane, zamknięte pod kluczem albo nawet zniszczone.
Żeby dowiedzieć się, jak było w istocie, najlepiej sprawdzić
osobiście. Właśnie po to skonstruował specjalne ławki do
podróży w przeszłość. Nie na niby. Naprawdę! Ot, taki
gadżet do nauki historii. Podróże w czasie to rzecz już
znana, ale ludzie rzadko je odbywają, bo są dość niebez-
pieczne. Chyba tylko my korzystamy z tej możliwości tak
po prostu, za przyciśnięciem jednego guzika. Podejrzewa-
my, że odgrywamy rolę świnek doświadczalnych, ale nie
mamy nic przeciwko temu. Uczestnictwo w tych wyciecz-

historyk – pan Cebula



ławka do podróży w przeszłość

kach nie jest nawet przymusowe, ale kto zostaje w klasie, musi rozwiązywać testy z dat. Chyba więc jasne, dlaczego z dwójga złego wybieramy przygodę, choć czasami zdarza nam się tego gorzko żałować.

– Kto ma obawy, zostaje – poinformował uczciwie pan Cebula, ustawiając kody.

Wszyscy się trochę bali, ale nikt nie chciał się przyznać. Ja też nie. Może gdyby nie jedyńka z dyktanda, byłabym bardziej ostrożna, ale porażka nastawiła mnie dość niechętnie do świata. A niech tam! Co będzie, to będzie!

– Macie cztery i pół minuty, żeby zobaczyć, jak radzili sobie Polacy w tym niezwykłym wieku.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książka została wydrukowana na papierze

Creamy 70 g/m² wol. 2,0.

ZING

Redaktor prowadząca *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Ewa Mościcka, Jolanta Gomółka*

Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

Redaktor techniczny, DTP okładki *Karia Korobkiewicz*

ISBN 978-83-10-14044-9

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2023 r.

Druk: POZKAL, Inowrocław